



MICHAŁ HOCHMAN

ur. 1944; Isilkul (obwód omski, Rosja)

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Warszawa, Zebrzydowice, PRL
Słowa kluczowe	emigracja 1968 roku, wyjazd z Polski, Dworzec Gdański, projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów

Dzień wyjazdu

[Rodzice wyjechali] 17 września [19]68 roku. A ja 15 października. Mój brat opowiadał mi, że znajomy samochodem zawiózł ich, znajomy jeszcze z Siedliszcza. Ojciec na cały głos z pociągu mówił: „Pamięta pan? W [19]39 pan mnie odprowadzał też na dworzec”. Wszyscy słyszeli. Chyba się nazywał Pędrak ten pan. Mnie też odwiózł znajomy rodziców. Do Warszawy, na [Dworzec] Gdański. Odprawa celna była w Lublinie na dworcu towarowym, a już sam wyjazd to był z Lublina, po prostu przyjechali na Krakowskie Przedmieście i z walizkami wyszli do samochodu i pojechali tam na Dworzec Gdański. Cztery osoby. Ja natomiast pojechałem sam i moja wtedy dziewczyna odprowadzała mnie do granicy Zemborzyce [*chodzi o Zebrzydowice – przyp. red.*] i na granicy wysiadała. A jeszcze na granicy się przyczepili do mnie celnicy, [bo] zobaczyli w moim bagażu, że miałem mapę geograficzną dla piątej klasy, na pamiętkę wziąłem. Trzymali chyba z 45 minut pociąg. W końcu przyszli i oddali mi tą mapę, że jest OK, mogę to wywieźć.

Tyle rzeczy się działo w głowie, że detali już nie pamiętam. Wiem tylko, że jechałem i że muszę się rozstać z dziewczyną i nie wiem jak, co to będzie dalej. Jak to będzie? Jak sobie dam radę w tym nowym świecie? I myślałem też, że to straszne, że nie będę mógł wrócić, jak mi się nie ułoży, że odcięte wszystko jest od korzeni.

Nikt mnie nie żegnał, tylko... Gilewicz? Znajomy mojego taty. Pomagał mi z walizkami zejść z mieszkania. Z drugiej strony klatki taki był jeden chłopak, który pożyczył ode mnie gitarę; chciałem odebrać tą gitarę, on zaczął mnie wyzywać, to ten pan stanął w mojej obronie i go nawet szarpnął za ubranie, żeby się odczepił... Gilewicz? On mnie odwiózł na Dworzec Gdański, na Dworcu Gdańskim spotkałem się z moją dziewczyną, wsiadła do pociągu ze mną i oboje w płaczu dojechaliśmy do granicy. W pociągu ona mnie pocieszała, żebym się nie przejmował, że tutaj nie ma miejsca dla mnie i że ona szybko przyjedzie do mnie do Wiednia. Uspokajała mnie, że będzie wszystko dobrze, że się niedługo spotkamy. Ale ta dziewczyna miała taką firmę z

butami i jej partnerem był Adam Drewniak z Lublina, którego ja [z nią] poznałem; oni mieli jakieś sprawy podatkowe, zadłużenie, i nie dostała paszportu przez to, tak że nie mogła dojechać do mnie. No i potem jak przyjechaliśmy do Ameryki, to już czas robił swoje.

Zebrzydowice to jest ta ostatnia stacja graniczna. [Pociąg stał] chyba 45 minut, pół godziny. To jest stacja, gdzie celnicy w Polsce sprawdzali rzeczy. A potem już w Czechosłowacji. Była wojna wtedy w Czechosłowacji, tak że tam dużo wojska było. Na granicy z Austrią zabrali nam wszystkie dokumenty i dopiero oddali je w Wiedniu. Tam była taka organizacja żydowska, HIAS się nazywa, która się zaopiekowała już nami.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"